

REDAKCJA

Plac Katedralny № 4.

Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.
Skrzynka pocztowa № 196. — Telefon № 129.

Redaktor przyjmuje od 2 do 3 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY

wraz z tygodnikiem „Życie Ilustrowane”

	Rocznie.	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
Z PRZESŁANKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	250	—84
ZAGRANICĄ	14—	7—	4—	150

Zmiana adresu 20 kop. — Za odwołanie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 12 w południu.

REDAKTOR

WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

SEKRETARZ REDAKCJI

LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy

5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy

5 kop.

Prenumeratę i Ogłoszenia do „Kurjera Litewskiego” przyjmują:

W WILNIE: Wszystkie księgarnie i agentury.	W MIŃSKU: Odział „Kur. Litew.”, Magazynowa 4 m. 2. Księg. Makowskiego.	W KOWNIE: Księg. I. Ossowskiego, Zawadzkiego, I. Brzozowski, gdzie kinematograf.	W ROSIENIACH: A. Ostrowski.	W BIAŁYMSTOKU: Księgarnia Kaufmana, księg. M. Inlarskiej.	W WITEBSKU: Księgarnia Czerwińskiej.	W SŁONIMIE: „Księgarnia Polska”.	W MOHYLEWIE: Księgarnia Syrkowej.	W PONIEWIĘŻU: Księgarnia Szochet.	W SZAWLAH: Księgarnia K. Sawicza.	W LIBAWIE: Dom Handlowy J. Jacuński.	W KIJOWIE: Księgarnia L. Idzikowski.
W SUWAŁKACH: Księgarnia S. Lewinowskiego.	W GRODZIE: Agentura Kromkowskiego.	W WARSZAWIE: Biura Ogłoszeń: L. i E. Metal i C-o, Marszałkowska 130. C. Ungar, Wierzbowa 8 i Aleje Jerozolimskie 78. Buchweitz, Marszałkowska 120. Międzynarodowe Biuro Ogłoszeń, Wierzbowa 8.	W ŁÓDZI: Biura Ogłoszeń: Buchweitz, Piotrków 69, Promień, Piotrków 81.	W KRAKOWIE: I. Hopecas i Salomonowa, Sławkowska L. 2.	WE LWOWIE: Biuro dzienników i inseratów S. Sokolowskiego, Pasaż Hausmana 9.	W PARYŻU: Biuro ogłoszeń Raczkowskiego, Cité de Trevisi № 14.	W MOSKWIE: Biuro ogłoszeń L. i E. Metal i C-o, Miaslo-kaja d. Sytowa.	W RYZE: Księgarnia Podreza.	W WITAWIE: Księgarnia Lepa.	W PETERSBURGU: Księgarnia Polska, Prosp. Włodzimierski 13. I Kancelary Ogłoszeń: L. i E. Metal i C-o, Morska 11; A. T. Filipowa, Kan. Ekaterynin-ski 49, m. 46.	

Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

Zwracamy uwagę nabywców „Mapy Litwy i Białej Rusi”, że odpowiadamy tylko za dokładne podklejenie i oprawę egzemplarzy, wychodzących z własnej naszej introligatorni.

Wydawnictwo

„Kurjera Litewskiego.”

Teatr Polski. We wtorek 24 lutego 1909 r.

W TEATRZE MIEJSKIM.

Przedostatni występ „Wianek mirtowy”

J. Żulawskiego.

Jutro „Konrad Wallenrod” (ostatni występ Wiślańskiego).

Sala koncertowa

w ogrodzie Botanicznym
Dyr. I. A. Szumana
Telef. 364.Dziś we wtorek, 24 lutego
Grande Soirée amusante,
Rendez-vous du monde chic.Od g. 10 wiecz. gra orkiestra włoska Tribuni. —
Arfa-Sopran De-Giseau. Baryton Ambrozini.

ODDZIAŁ WILEŃSKI

Warszawskiej Spółki Meljoracyjnej

w Wilnie, Ś-to Jerski prospekt № 1 m. 17

podejmuje się wszelkich robót w zakresie meljoracji rolnych wchodzących.
Wyznawca plany meljoracyjno dla kredytu meljoracyjnego w Ministerstwie Rolnictwa w Petersburgu. 4-1-93a

TEATR

FANTAZJA

Ś-to Jerski Prospekt 7.

Początek przedstawień od godz. 4 pp. do 12 w nocy.

Ceny miejsc zwyczajne. 2208

23, 24, 25 i 26 lutego nowa seria obrazów, między innymi zwracające szczególną uwagę bardzo zajmujące obrazy: Rzymska Idylla (w kolorach), Benvenuto Cellini, Kopalnia rudy żelaznej w Kerno (obraz z natury) i t.d.

LECZNICA PRYWATNA

z 102kami stałymi i dla kobiet.

spodziewających się pogodu

akusz. E. Wysockiej-Gringhaus.

Lecznica zarządza lekarz-akusz. Kosztu bardzo, przystępne. Wilno, ul. Portowa d. № 3
2-ki dom od Zawalnej. 377a

J. Kruszyński, ul. Wielka 53,

otrzymano świeżo ostrgi.

3-1-2210

Dr. SZALEWICZ

choroby uszu, nosa, gardła i płuc

Zawalna 8; godz. 10-12, 5-7.

Zawalna 8; godz. 10-12, 5-7.

STUDNIE

Artez. Zawadzki i S-ka, — Warszawa-Praga —
Środkowa 9, (dom własny), telef. 15-49.
6-6-68a

Sprawy galicyjskie.

(Od własnego koresp. „Kurjera Litewskiego”)

Lwów, d. 3 marca.

Gdybym miał pisać o tem tylko, co się w Galicji dzieje, to mógłbym smiało włożyć do koperty czystą ćwiartkę papieru.

Dzieje się coś obecnie w Belgradzie, Petersburgu, w Wiedniu. W tym ostatnim ześrodkowały się, oprócz serbskich i węgierskich, również nasze własne zatargi wewnętrzne. Spory w Kole Polskiem, kwestja ministra-rodaka etc.; ale to wkracza już w kompetencję kolegi W.

Jedyną sensacją lokalną był u nas proces Borowski. Ten skończył się dziś przeżuwamy refleksje, jakie on nasunął. Większość roztrząsa więc fakty, przez sprawę tę odsłonięte, i przychodzi ostatecznie do wniosku, że dowiedziono się tylko nowych a skandalicznych szczegółów o sposobie rządzenia ludnością Królestwa, lecz kwestja, będąca właściwym tematem procesu, pozostała nadal tajemnicą.

Zabierając w tej materji głos, „Kurjer Lwowski” powiada: „Nie możemy żadną miarą przypuścić ta-

kiej potworności, aby wybitni członkowie partji socjalistycznej, przekonani o nieprawdziwości swych zarzutów, mieli sumienie podnosić je w dalszym ciągu” dla takiej drugorzędnej już w tym wypadku rzeczy, jak obrona nieomylności sądu partyjnego. Błądzą się zatem dalej w labiryncie nieświadomości i nie wiemy, która strona w tym wypadku świadomie czy nieświadomie mówi nieprawdę.

„Dziennik Polski” stwierdza, że wprawdzie podejrzenia co do p. Borowskiej były bardzo silne, tak silne, że i wyrok sądowy rozproszyć ich nie zdoła, przynajmniej w pewnej części społeczeństwa, ale do wodów niezbitych przeciwko niej nie dostarczone. „Miejmy nadzieję — pisze dalej „Dziennik Polski” — że wyrok odpowiada prawdzie, że polka nie splamila się najhulajnziej-szym z haniebnych czynów... „Dziennik” wskazuje wreszcie, że wyrok nie dotyka p. Haackera, jako osoby, bo „jesteśmy pewni, iż ogłosił on artykuł w przekonaniu, że tego sprawa publiczna wymaga”. „Gazeta Narodowa” sądzi, że soc-rewoluconistom chodziło o to, aby „dać sposobność jawnego wypowiedzenia się przed światem Bakajowi i Burcewowi o rewelacjach z rosyjskich kasemat policyjnych. Jeżeli tak było, to celu swego dopięli” i — jak stwierdza „Nowa Reforma” — skompromitowali rząd rosyjski, który w sprawie krakowskiej był faktycznie jednym oskarżonym.

Jakkolwiek to samo wrażenie wyniosła z procesu prasa wiedeńska, niektóre jej organy wyrażają zdumienie z innego jeszcze powodu. „Ludzie — powiada „Noue Fr. Presse” — którzy w tym procesie występowali, nie wywierali wrażenia, jakoby należeli do Austrii, jakoby ich interesy byłyby wspólne z interesami państwa, które zamieszkuje. Widać ciągle jeżdżenie z Krakowa do Warszawy i naodwrot. Jeden adwokat zamyka kancelarję w Warszawie, aby ją otworzyć w Krakowie. Wogóle odnosi się wrażenie, jakoby Królestwo Polskie i Galicja były jedną prowincją jakiegoś idealnego państwa.”

Przeciw temu „idealnemu państwu” dosyć śmiało zastrzega się również „Czas” krakowski.

*) Haacker już po ogłoszeniu wyroku oświadczył, że oskarżenie swe podtrzymuje.

„Okazało się — pisze on — że stronnictwo socjalistyczne w Galicji jest agenturą rewolucji rosyjskiej. Na rozprawie dowiedzieliśmy się społeczeństwo, że Kraków był magazynem druków rewolucyjnych, broni, fałszywych paszportów, że tutaj zorganizowana była służba stała, łącząca ten posterunek z rewolucją rosyjską, że wszystkie siły skierowane były ku akcji, wspomagającej rewolucję rosyjską.”

Twierdzenie to — wtrąć — jest w tem nieścisłe, że „Czas” mówi ciągle o ekspozyturze rewolucji rosyjskiej, gdy w rzeczywistości socjaliści krakowscy nieśli w pierwszym rzędzie pomoc jednemu ruchowi wołosciowemu Królestwa. Natomiast rewolucję rosyjską — wogóle — popierali nie tylko oni, lecz również socjaliści niemieccy, francuscy, angielscy i t. d. Otóż, zdemaskowawszy partję galicyjską, jako ekspozyturę ruchu wołosciowego w Królestwie Polskiem, „Czas” doradza społeczeństwu galicyjskiemu, by przed „niebezpieczeństwem rozkładu „rosyjskiego” budowało tamy i stawiało obronne waly.”

Jak to radę wykonać — „Czas” niewątpliwie pomyśli. Może doradzi wzmożenie kontroli paszportową, może zażąda, by młodzieży z Królestwa, która bojkotuje uniwersytet warszawski, nie dopuszczano do wszechnic galicyjskich?...

Lecz czy te waly i tamy przydadzą się na co? Wszak dość już ich chyba powzrośniono — bez wielkiego skutku. Celu zaś nie osiągnęła dlatego, że organizm narodowego rozczłonkowania niesposób. Można granicami politycznymi rozdzielić pewne terytorjum, można przebiegać branych do wojska chłopów w odmiennie uniformy, można rozkazać posługiwać się różnymi monetami i karać na podstawie innych przepisów prawnych — ale niepodobna poprzecinać wszystkich nici, które naród w całość wiążą.

Płytko obserwuje życie, kto we współdziałaniu Galicji z ruchem wołosciowym Królestwa dostrzeżę wyłączenie robotę agitatorów socjalistycznych. Przedewszystkiem przypomnieć trzeba, iż nie tylko socjaliści tu działali. Wszystko, co w Galicji było radykalne, wspierało z żywiołami, tak lub owak walczącymi z kordonem. Jeżeli partja socjalistyczna zetknęła się z rewolucją najbliższą, to je-

dynie z tego powodu, że i po tamtej stronie granicy podobne stronnictwo szło na czele ruchu. Gdyby wypadki lat ostatnich wysunęły na front walki w Królestwie jakąś inną partję, wnieśliaby się mocniej w sprawę i odnośnie żywioły galicyjskie.

Tak jest i tak być musi. A musi być dlatego, że choć dokonano rozbioru Polski, jako państwa, lecz narodu rozbić nie zdołano i dotąd wciąż jeszcze Warszawę boją cierpienia Poznańskiego, a Kraków od-czuwa udrękę Warszawy.

Na nic się nie zdadzą tamy i waly, budowane nawet przez nas samych... Przez nas samych? Nie! Sami wznosić ich nie będziemy; ogół, masa ręki do tego nie przyłoży. Z mojej strony popieszają tylko jednostki, a conajwyżej grupki mizernych karierowiczów i samolubów, żądnych spokoju; gromadki patriotów dzielnicowych, którzy bez względu na los innych części ojczyzny pragną zamykać myśl swe we własnym tylko zaborze.

Lecz próżnemi pozostaną wszelkie ich wysiłki. Związek duchowy trwa. Choćby Galicja jaknajlepiej uregulowała stosunek swój do państwa austriackiego, spokoju nie zagna, dopóki Królestwo szczęśliwe nie będzie i dopóki Poznańskie cierpieć nie przestanie.

I motyki, które mi zechce ktoś budować sztuczne tamy, okazały się przysłowiowymi motykami... na słońca.

I. S.

Z DUMY.

W dyskusji nad budżetem ministerjum spraw wewnętrznych zapisał się do głosu z polaków: Parczewski, Dymasz, Grabski i Montwiłł. Dotychczas nie wiadomo, który z nich wygłosi zasadniczą mowę. Grabski specjalnie zażąda przeprowadzenia z administracji do-brami kościelnymi, zabraniami w swoim czasie duchowieństwu katolickiemu.

W zawieszeniu.

Z powodu braku urzędowych oświadczeń o radach posta rosyjskie-go i odpowiedzi serbskiej, zapatry-

ODCINEK „KURJERA LITIEWSKIEGO”.

28)

ELIZA ORZESZKOWA.

HEKUBA.

(1863).

Nową jej rozumia. Dwoma różnymi językami rozmawiali ze sobą, ale rozumieli się wzajemnie. Ramiona krzyżując na piersi i mrużąc zlekka swe południowe oczy, mówił.

— Młodszym synom nie dawał im broni, sami wzięli, ale starszemu — daliśmy ja... bo dla starszego to nie było głupstwo... co? cha, cha, cha!

Śmiał się zlekka, niezbyt złośliwie, owsem, lekkomyślnie raczej i lekceważąco. W jej oczach lży jak na zaklęcie nagle osychały. Ze spuszczonej twarzą, ponuro i krótko zlekka.

— Sam wziął, nie bronili!

— I źle zrobiliście — zażartował jeszcze książę. — Ot i zginał starszy syn wasz.

Podniosła głowę i przerwała.

— Za dobrą sprawę, za świętą... I nie mogła dokończyć wyrazu, bo pokłnięte łkanie gardło jej zdławiło.

Książę odwrócił się i urzędowym tonem zapytał, poco dziś przyszła i czego od niego żądała.

Innym znowu razem zauważył.

— Atmosfera w domu widać tak była, skoro maleczugany (malcy) tacy zrobić to mogli... Nus, sami przyznajcie, jaka tam u was w domu atmosfera być musiała... a?

Wzruszyła ramionami.

— Atmosfera? A jakaż w moim domu atmosfera być mogła? Wiadomo, że polska. Czy chińska miała być albo angielska? Także pretensja Polka jestem i dzieci moje w atmosferze polskiej hodowały się... Ale do walki występować to tym robakom małym nie pora jeszcze była...

Książę znowu ku ogromnemu biurku swemu odwrócił się i urzędowym tonem głosu mówić zaczął.

Teraz pani Teresa, przed siedzącym sędzią synów swoich, stojąc, mówiła.

— Bo niech tylko książę zastanowi się i sam powie. Książę jest przecie człowiekiem cywilizowanym,

a może i dobrym... Czy ja wiem? W każdym narodzie ludzie i źli i dobrzy bywają. Proszę pomyśleć i powiedzieć, czy to jest sprawiedliwe i czy to jest ładnie, dzieci w turmach zamykać, jakieś śledztwa sądowe nad nimi zaprowadzać? Przecież oni nie dla rozboju, ani dla hulanki, nie dla pieniędzy, ani dla swawoli, ale ze szlachetnego serca, na ofiarę za sprawiedliwość...

Brwi książę, jak kruczo pióra czarne, drgnęły, rozdeły mu się nieco cienie, wrażliwe nozdrza, z ust purpurowych wyszło syknienie gniewne. Ze sprętu, na którym w postawie niedbale siedział, wstał i wyprostowany, ironicznie mówić zaczął:

— Za wiele mówicie i... za śmiało! Patrzcie, abyście sami nie znaleźli się tam, gdzie są wasze małe giewgje (bohaterzy).

Ruchem tak nagłym, że aż czerwony motyl u szyi jej podskoczył, pani Teresa głowę w tył odrzuciła i zawołała:

— A jeżeli i znajduję się tam, gdzie są dzieci moje, to i cóż? Także groźba! Dręczyły innych, dręczyły i mnie. Gotowa jestem. O dzieci swoje lękam się, nie o siebie!

Ale w chwili, gdy to mówiła, spojrzenie książę pobiegło za otwarte okno i nieprędko już powróciło do niej miało. Spotkać się musiało z czemś bardzo miłym i pociągającym, bo razem z uwagą całkowicie się od niej odwróciło.

Z wyrazem zachwycenia, może rozkochania, najpewniej pożądania namiętnego, książę patrzył na stojącą pośród wąskiego chodnika Inkę. Za otwartym oknem postać jej ukazywała się, jak obraz blaskiem słonecznym zamalowany, ramami otoczony.

Na tle słonecznego blasku stała piękna dziewczyna, w wiosnie życia, w śnieżnej bieli sukni, w jasnym złocie włosów, w zadumie marzącej, smętnej i niewymownie słodkiej.

Więcej niż linje rysów i kształty kibici uderzał w niej i oczy ludzkie do niej przykuwał ten wyraz słodczy niewymownej, delikatności niemal rozwiewnej, smętku marzy-cielskiego. Zdawać się mogło, że tuż, tuż skradzie rozpnie i do niej biegał, albo śpiewem anielskim rozebrzmiał, albo z tęsknoty za rajem łzami brylantowymi zaplać.

Na wyjście matki z domu tego czekała. Niewiedzieć dlaczego narpała się dziś iść z matką. Dla pani Teresy właściwie było to: niewiedzieć dla czego; ona wiedziała.

— Zaczekam na ulicy wyjścia mamy stamtąd.

Czekała. Stała na chodniku i wolnym ruchem wzniesionych ku górze żreń, ścigała białe kwiaty, pływające po błękitnym morzu, niemniej wiedziała i czuła, że przez otwarte okno patrzy na nią, lgną do niej, ogniem ją oblewają oczy męskie, czarne i płomienne, piękne oczy.

Rumieniec czerwienisz, niż po delikatności cery i kształtów jej spodziewała się można, co chwilę aż po brzozi włosów twarz jej powlekał i zniknął, aby po chwili, jak zorza, wypłynął znowu, różowe usta czasem drgały. Książę rumieniec i drgnienia wzrokiem chwycił, z pomiędzy warg purpurowych błyskały mu w uśmiechu białe zęby. Wiedział, że ona wie o nim, choć na niego nie patrzy, tak jak ona czuła, nie patrząc, że on ją pochłania wzrokiem. Była to rozmowa bez słów. Nie po raz pierwszy pomiędzy Inką i książęciem się zdarzała.

Wnet po przyjeździe swym do

miasteczka Inka uderzona została postaciami, ubraniami, wiela cechami ludzi, którym podobnych nie widywała dotąd nigdy. W mundurach obcisłych, wyprostowani i mnóstwem świecących ozdób błyszczący, mieli w sobie ten rodzaj elegancji i gracji, który zawsze i wszędzie ludzom wojskowym towarzyszy, ale który dla jej oczu był nowym zupełnie, nie podobnym zupełnie do tego ich rodzaju, wśród którego wzrosła.

Ruchy ich, brzmienia głosów, śmiechy rozlegające się często na ulicy i we wnętrzach domostw, miały w sobie tę śmiałość — i wesołość, z jakimi chodził po świecie i patrzył na świat — siła. Siła oręza, pobrzękującego o kamienie bruku i rzucającego w światło słoneczne polski jak stal ostre i jak złoto świetne. Siła ogromu, który zwyciężał nieraz i był pewnym, że zwycięży znowu. Siła ciała zahartowanego w musztrach, nie rozstąpionych w myśleniu, które całe i z chciwością podają się ku radości życia i jego rozkoszom użyciom. I jeszcze: jakiś rozmach szeroki, jakaś hulająca swoboda i zwycięska, tryumfująca duma.

(D. C. N.)

wania są podzielone. W kołach oficjalnych panuje przekonanie, że odpowiedź rządowi serbskiego zawiera ostateczne i zupełne cofnięcie znanych terytorjalnych żądań serbskich. Przekazanie żądań przed forum europejskich wielkich mocarstw jest tylko drogą, wybraną przez rząd serbski, aby zapobiec niebezpieczeństwu wybuchu wojny. Opinii ludu serbskiego. Gdy rząd serbski został poinformowany przez przedstawicieli wielkich mocarstw, że żądania Serbji nie mogą liczyć na poparcie Europy, jasnym jest, że rząd serbski ani chwili nie wątpił, że i formalnie złożone mocarstwom żądania serbskie żadnej nie ulegną zmianie.

Prasa serbska natomiast obstaje przy tem, że rezygnacja rządu serbskiego ze znanych żądań jest absolutnie wyłączone. Rząd dopuściłby się zdrady stanu, gdyby sprawę stawiał inaczej. Ponieważ gabinet koalicyjny Nowakowicza składa się z najwybitniejszych polityków serbskich, którzy w długoletniej swej pracy publicznej dali dowody miłości ojczyzny, przeto należy odrzucić nawet myśl o możliwości podobnej zdrady wobec ludu serbskiego. Wiadomość o rezygnacji z żądań terytorjalnych trzeba więc uważać za bezpodstawną.

Z tego powodu jest pewne, że w Radzie ministrów w Belgradzie nie mogła zapas w sprawach tych inna uchwała, tylko ta, że rząd serbski nadal obstaje przy swych żądaniach. Rząd serbski mógł tylko zastanawiać się jeszcze nad środkami i drogami, które zapewniłyby Serbji odszkodowanie. W sprawie tej nie tylko skupczyna, ale i cały kraj ma zaufanie do rządu, jest pewne, że będzie on bronił interesów kraju. Zamiany żądań terytorjalnych na gospodarcze, proponowane przez Austro-Węgry, nie przyjęłyby ani obecna, ani żadna inna skupczyna. Z tym faktem należy się liczyć nie tylko w Serbji, ale i w Europie.

Powody do zapytywania o rezygnacji Serbji wynikły także z okoliczności, że w tej odpowiedzi, jako w akcie dyplomatycznym, nakreślono są ostateczne granice ustępstw. Przy niedokładnym przeglądzie tej odpowiedzi mogła ona być poczytana za formę rezygnacji.

Wiadomość „Biura Reutersa” o rezygnacji oficjalnej, która już nastąpiła, lub ma nastąpić, nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy.

W Wiedniu stale przeważa nastroj wojenny i coraz bardziej utrzymuje się przekonanie, iż rozstrzygnięcie zatargu austriacko-serbskiego bez użycia siły i karabinów, na razie przynajmniej zdaje się być wykluczone i chyba jakaś nadzwyczajnie szczęśliwa okoliczność może wywołać w tym kierunku zmianę na lepsze. Z Wiednia piszą:

Nie należy zapominać, że zatarg austriacko-serbski trwa już przeszło od pół roku i że przez cały ten czas Austro-Węgry zmuszono się utrzymywać w Bośni na stopie wojennej armię kilkuset tysięcy. Każdy dzień zwłoki w rozstrzygnięciu zatargu zwiększa koszty wojenne, które dziś już wynoszą setki milionów. A tu w dodatku idzie wiosna i żołnierzy, podających życie bezczynne nad granicą serbską, oddaćby mogli daleko większe i lepsze usługi u siebie w domu na wsi, około uprawy roli.

Czyż więc wobec tego zdziwić się można, że Austro-Węgry pchają do jaknajradykalniejszego rozstrzygnięcia zatargu, w ten czy ów sposób. A że najkrótszą drogą jest tu znów bezpośrednie porozumienie, bez pośrednictwa osób trzecich, to zdaje się, także jasne, jak na doli. Załatwienie zatargu w drodze międzynarodowej akcji dyplomatycznej wymagać będzie co najmniej trzech miesięcy czasu, w ciągu których Austro-Węgry w dalszym ciągu utrzymywałyby armię na granicy serbskiej obciążając armię na stopie wojennej, bo przecież nikt przedwidzieć nie zdoła, jaki w końcu obrót akcji ta weźmie i czy po upływie owych trzech miesięcy nie trzeba się będzie uciec do środka ostatniego, armat i karabinów.

Serbia stawia wszystko na jedną kartę, czego jej nikt zabronić nie może. Austro-Węgry nie mają jednak najmniejszej potrzeby iść za jej przykładem. Zdaniem sfer wojskowych, ponosi one już dziś wielką stratę skutkiem zwłoki w rozstrzygnięciu zatargu swego z Serbji. W jesieni rozstrzygnięcie to kosztowałoby znacznie mniej, zarówno pieniędzy, jak i krwi ludzkiej. Dziś, gdy Serbia zdążyła zmobilizować się, zaopatrzyć w prowiant i materiał wojenny, rozprawa orena z nią musi być i trudniejsza i trwać dłużej. To też baron Aehrenthal, jeżeli nie chce, by na nim ciążył zarzut, że spowodował ruinę ekonomiczną ojczyzny swojej, pchać musi do najkrótszego rozstrzygnięcia zatargu.

Z dziejów konstytucji.

W związku z tym interesującymi reweiacjami Milukowa o jego układach z generałem Trepowem, dzienniki rosyjskie przytaczają teraz sporą garść szczegółów, towarzyszących wydaniu stynego manifestu konstytucyjnego z dnia 17 października.

„Stwierdzono już — pisze „Russkoje Słowo” — że hr. Witte był jego autorem. Manifest napisany został na pa-

rostatku, na którym hr. Witte, ks. Obolenski, Wulca (były dyrektor departamentu policji) i hr. Benckendorf jechali w środę dnia 17 października z Petersburga do Peterhofu. Manifest pisał ks. Obolenski i Wulca. Zredagowano go mniej więcej w ciągu pół godziny. Hr. Witte z ołówkiem w ręku przejrzał i poprawił tekst, dowodząc jednak przytem, że ogłoszenie manifestu należałoby odłożyć przynajmniej na cały miesiąc.

Podczas pisania manifestu szczególny zapal ujawnił ks. Obolenski. Dnia tego wodociąg w Petersburgu nie funkcjonował z powodu strejku i dzieci ks. Obolenskigo nie mogły wykapać się, jak to czyniły codziennie. Fakt ten wywarł na niego wrazenie niezwykle przegłębiające. Opowiadał też wciąż o nim i domagał się natychmiastowego ogłoszenia konstytucji.

Wiadomość o podpisaniu manifestu nadeszła do Petersburga tegoż dnia o godz. 5 po południu.

Hr. Witte, jak to zaznaczyliśmy powyżej, był zatem przeciwny ogłoszeniu zaraz manifestu. Przypisywał on wielkie znaczenie swemu głośnemu memoriałowi, ogłoszonemu jednocześnie z manifestem, wychodząc z założenia, że w memoriale sarysowany został program, który powinien zjednoczyć wszystkie rozrządne żywioły w państwie i że należy przedewszystkiem przekonać społeczeństwo szeregiem faktów, iż stary organizm biurokratyczny ulega gruntownej przeróbce, a dopiero potem ogłoszić manifest konstytucyjny. Ogłoszenie zaś w jednym dniu manifestu i memoriału hr. Witte uważał za wielki błąd.

Najazutrz po ogłoszeniu manifestu z d. 17 października, ówczesny gubernator petersburski, gen. Trepow, ogłosił słynny rozkaz o „nieszczęśliwym nastroju”. Trepow wybrał swój rozkaz bez porozumienia się z hr. Wittem, gdyż nastroj tłumów wydał mu się niesłychanie podniecony i obawiał się, że łatwe wybuchną może zorganizowany bunt. Skoro hr. Witte odczytał ów niefortunny rozkaz, telefonował natychmiast do gen. Trepowa i zaczął strofować go ostro:

— W jakim celu wydaje pan rozkazy, których pan nie będzie wykonywał. Przecież nie będzie pan naprawdę strzelał, a tylko chce pan nastraszyć tłum. Tylko słaby rząd może zajmować się straszeniem społeczeństwa, choć wie, że pogróżki swych spełniać nie będzie. Władza siła powinna postępować inaczej. Kiedy wybuchła zaburzenie, strzelać oczywiście trzeba i strzelać bez żadnej litości, dopóki jednak panuje spokój — wydawanie takich rozkazów jest bufonadą, legodną poważnej władzy.

General Trepow obraził się o to strofowanie i odpowiedział, że hrabia się myli, gdyż oznaki buntu są widoczne, że trzeba przykroćci cugli tłumowi i że jego rozkaz wywrze niezawodnie w tym kierunku wpływ pożądanym.

Tegoż dnia przybyli do hr. Wittego delegaci Związku delegatów robotniczych ze skargą na rozkaz Trepowa. Hr. Witte oznajmił im, że nie powinni zbyt pochopnie się słowami tego rozkazu, że Trepow jest raczej liberałem i że najlepiej będzie, jeżeli pomówią z nim osobiście. Hr. Witte dał im nawet list polecający do Trepowa, ale Rada delegatów robotniczych, zapoznawszy się z tą sprawą, wysłała cały pomysł i podarła list hr. Wittego.

Wkrótce potem rozpoczęły się w Petersburgu aresztowania i „rząd silnej ręki” krok za krokiem powracał zaczął do swej dawnej pozycji.

Z chwili.

Wyjaśnienie całej działalności quasi-inżyniera Azeva, jak donosi „Riecz”, pociągnęło za sobą zgola nieoczekiwane następstwa dla niektórych, wybitnych członków departamentu policji.

Sprawdzono między innemi stan rzeczy w agencje zagranicznej; skutkiem tego wszyscy czterej jej przedstawiciele otrzymali dysmisyję. A obok tego nie znalazło się ochotników do zajęcia posady naczelnika tej agencji, kłom Komiszarowa, jak o tem już donosiliśmy.

W dalszym ciągu dochodzenia sądowego, prowadzonego obecnie przez Senat przeciw prof. Zanczewskiemu i Waszkowskiemu, wysłuchano zeznań prof. Orłowa i Miedwiediewa, b. dziekana wydziału medycznego.

Po zeznaniach tych świadków, zwłaszcza ostatniego, dla obu oskarżonych zaplanowało w Senacie usposobienie znacznie sympatyczniejsze. Przedewszystkiem bo prof. Miedwiediew stwierdził, iż b. rektor, prof. Zanczewski ani trochę nie spryskał bezładem i przerwie w wykładach uniwersyteckich, że takie zamieszki zdarzały się stało i do czasów jego rektorstwa. Z drugiej zaś strony zaznaczył, iż w okresie 1906—1907 prace w uniwersytecie posuwały się przy wzmożonym tempie i przy większym o wiele napięciu słuchaczy.

Zarzut zaś, dotyczący rektora Zanczewskiego o brak inicjatywy i o osobistego wystąpienia energiczniejszego, został obalony wystąpieniem prof. Katranowa, który stwierdził, iż to było absolutnym nieporozumieniem.

Zamknięty narady bardzo rzeczowe i przychylne dla obu oskarżonych zeznania prof. Lysienkowa.

Zjazd przedstawicieli szlachty zjednoczonej, jak się zdaje, służąc na głównie sprawie wysunięcia naprzód działalności doniosłej p. J. Hurko

P. Hurko domagał się zjazdu przedstawicieli szlachty, instytucji ziemskich i zakładów przemysłowo-handlowych i tem w zupełności pozyskał uznanie u większości członków zjazdu.

Kiedy wystąpił p. Brianczeninow, zgromadzeni nie dali mu przejść do słowa, skutkiem nadmiaru oburzenia, które ich o-

garnęło wobec słów mówcy, że nieograniczonego samowładztwa w Rosji już nie ma.

Minister dróg i komunikacji, jak mówią, zniósł w tych dniach cyrkularz, dołączając załączając funkcjonalnym kolejowym zapisywanie się na listę członków Związku u. r.

Obiegają wieści, iż wśród materiałow, którym rozprządza komisja śledcza przy ministerstwie marynarki w sprawie Aleksieja-Brutusa, są między innemi również wskazania na nadużycia w innych wydziałach.

Mówią naprzykład, że wśród pseudonimów wspomnianych w procesie Brutusa i ogłoszonych przez inż. Rudnickiego, jest sporo takich, które dotyczą osób z armii lądowej.

Na jeden i ten sam dzień 6 marca r. b. zostały wyznaczone do rozpatrzenia w Senacie dwie sprawy: sprawa b. naczelnika miasta Moskwy gen. maj. Reinbota i sprawa b. rektora uniwersytetu dorpackiego, prof. Paskera.

„Birżawia Wiedomości” donoszą, iż Rada Związku n. r. obecnie jest zajęta rozsyłaniem jakichś tajemniczych korespondencji. Tekst listu był drukowany pod dozwoleniem specjalnych i wypróbowanych działaczy Związku, zaś ekspedycja listów, pod własną pieczęcią, trudił się sam dr. Dubrowin.

Jak słychać, armia rosyjska ma otrzymać nową parady ubiór galowy i czako, co ma kosztować skromną sumę 5 mil. rubli.

Specjalna komisja, rozpatrująca sprawę nadużyć Pawłowa, posła rosyjskiego w Chinach, tudzież gen. Desno, uznana za właściwą nie pociągać do sądu Pawłowa, lecz zmieścić go do zaplecza sądowi nadmiernej sumy strat półtora mil. rubli.

Sprawa braci Kowalewskich będzie rozpatrywana w petersburskim okręgowym sądzie wojennym dopiero po Wielkanocy. Obrona korneta Kowalewskiego, adw. prz. Stepanow, stawia cały szereg całkiem nowych świadków.

TEATR POLSKI.

„ADWOKAT BEZ KLIENTÓW”

krotechwiła Abrahamowicza i Ruskowskiego.

Mamy niezmierznie mało fars o oryginalnych, a tymczasem bez skutku tego rodzaju repertuaru żadnego teatru polskiego obejść się nie może. Nie jest to bynajmniej grzechem publiczności naszej — a zresztą nie tylko naszej. Śmiech pusty, niefraszliwa wesołość, zabawa dla zabawy, a nie dla jakiejś nauki moralnej — to potrzeba ludzka, rzeczywista, nieczego w niej nie ma. Dlatego też rzadkie wysiłki autorów polskich w kierunku jej zaspokojenia, winny być zarówno przez publiczność, jak dyrektory teatrów przyjmowane wdzięcznie — tembardziej, że farsa obejść się bez satyry nie może; satyrycznie wszakże odnosi się tylko do najszlachetniejszych form życia, a te, zależnie od środowiska, bardziej różnią się od siebie, niż zasadnicze cechy stosunków społecznych. Skutkiem tego, farsa francuska np. dużo traci ze swej wartości na każdym, nie-francuskim, gruncie; zrozumiałem pozostaje to tylko, co w niej jest najtrudniejszego, najgłębszego.

Sztuki Abrahamowicza i Ruskowskiego cieszą się — pośród fars polskich — względnie najlepszą sławą. I nie dziw. Unikają one tego paryskiego pieprzu, który więcej u nas wywołuje niesmak, niż śmiechu, a mimo to, posiadają wiele ruchu, dużo zabawnych epizodów, czasem nawet tu i owdzie tryskają istotnym dowcipem. Wszystkie te zalety posiada również „Adwokat bez klientów”. Publiczność bawiła się w niedzielę doskonale. Zasięgamy razem przypada nie tylko autorom... Powiem nawet, że więcej jeszcze, niż oni, uczynili nasi artyści, którzy grali nadzwyczaj żwawo, wesoło i nie szczędili własnych, wcale dobrych pomysłów, by każdy szczegół uczynić jak najzabawniejszym.

Celowali tu pp. Górska, Rabecwiczówna, Ryll, Neromski, Dybizbański, Muszyński. Wspomnę też o p. Kuźmickim, która bardzo dobrze była ucharakteryzowana, zwłaszcza w pierwszym akcie. Na szczególniejszą uwagę pochwale zasłużył p. Rychłowski. Zastępując na oczekaniu p. Kunczewską, który był niedysponowany, dowiódł dużej rutyny, gdyż mimo konieczności polegania przedewszystkiem na suflerze, grał zupełnie swobodnie i z humorem.

h.

Kronika Wileńska.

— Kalendarzyk. Dziś, we — św. Macieja Ap. i Sergiusza jutro — św. Zygryda.

— Kronika kościelna. Dnia 25 b. m., t. j. we środę, w kościele Wszystkich Świętych, przed ołtarzem św. Józefa Oblubieńca N. M. P. o godz. 7 rano odbędzie się solenna uroczysta prymarsja z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu, odmówieniem nowenny z odpowiedniami modlitwami i litanią do św. Józefa i odpowiadaniem suplikacji

— Wystawa ogrodnicza. Wileński oddział Cesarskiego Towarzystwa Pomologicznego urządza w Wilnie wystawę owocową, warzywną i kwiatową, która trwać będzie od 15 sierpnia do 15 września.

Prawo wzięcia udziału w wystawie przez umieszczenie na niej warzyw i owoców w stanie zupełnie świeżym, przysługuje tylko wytwórcom krajowym, zarówno osobom prywatnym, jak i instytucjom społecznym i rządowym, oraz pośrednikom w dziedzinie handlu wytwórcami ogrodnictwa, warzywnictwa i

kwiatnictwa (ci ostatni jednak poza konkursem). Osoby i instytucje, pragnące w charakterze ekspozycyj wziąć udział w wystawie, winny zawczasu nadesłać stosowną deklarację, nie później, niż dnia 1 lipca 1909 roku, a to w celu możliwego prawidłowego podziału i przygotowania dla nich na wystawie zamówionego miejsca.

Za najbardziej udatne ukazy, oraz specjalne zasługi na polu uczestnictwa w wystawie, będą wyznaczone nagrody. Nagrody stanowią: dyplomy uznania, dyplomy na medale, oraz listy pochwalne; oprócz tego, będą wydawane premja, co do których będą poczynione specjalne ogłoszenia.

— Teatr polski. Dziś, we wtorek powtórzone zostanie sztuka Żuławskiego „Mirtowy wianek”.

We środę po raz drugi „Konrad Wallenrod”, przerobka sceniczną z poematu A. Mickiewicza. Bilety na premierę te zostały prawie w lot rozchwytane, spodziewamy się więc, że ci co nie mieli sposobności być na premierze, pójdą na drugie a zarazem ostatnie przedstawienie tego arcydzieła naszego nieśmiertelnego wieszczka. Rolę tytułową wykona p. Wiślański, który tym występem pozbędzie publiczność wileńską.

We czwartek przedstawienia nie będzie.

W piątek, na ostatnie pożegnane widowisko, po którym artyści naszej sceny wyruszą na wędrowną po prowincji, dany będzie dramat H. Ibsena „Rommersholm”. Jest to jeden z najlepszych utworów, jakie wyszły z pod pióra znakomitego norweskogo. „Rommersholm” stale się cieszy ogromnym powodzeniem na wszystkich scenach europejskich, dlatego też artyści nasi dokładają wszelkich starań, aby ta pora północnej literatury przedstawiała się o czem wileńskiej publiczności w jaknajlepszem wykonaniu. Role główne spoczywają w rękach pp. Podgórskiej i Różańskiej, oraz pp. Rychłowskiego, Neromskiego, Szymańskiego i Rylla.

— Z „Lutni”. Przypominamy p. p. członkom Wł. Towarzystwa Lutnia, że dziś, we wtorek, o godz. 7 wiecz., w lokalu Lutni odbędzie się ogólne doroczne zebranie członków.

— Sekcja deklamacji. Lekcje deklamacji pod kierunkiem p. Gabrieli Morskiej i Józefa Popławskiego już się rozpoczęły i odbywają się w poniedziałki, środy i piątki od godz. 5-jej do 7-jej, w domu przy Zaułku Zamkowym Nr. 5 m. 20.

— Ofiara. Klub handlowo-przemysłowy ofiarował 3000 rb. na dobroczynność. Ofiara ta uzupełnia wyasygnowaną przez klub na ten sam cel 7000 rb. zeszłego roku.

— Nagroda. Tutejszy działacz społeczny p. O. Lipiec, za swą długoletnią i gorliwą pracę dla dobra publicznego z rozkazu Najwyższego nagrodzony został tytułem obywatela honorowego.

— U przemysłowców leśnych. D. 1 marca odbędzie się w Wilnie wainie zgromadzenie przemysłowców leśnych Litwy i Białorusi.

— Transakcja. Zarząd kolei Polskich prowadzi rokowania z p. Parczewskim o nabytciu domu na Pohulanie, w którym mieści się Zarząd kolei. P. Parczewski żąda za swój dom 600,000 rb., zarząd zaś ofiaruje 550,000 rb. W tych dniach kwestja ta zostanie zdecydowana.

— Wybory miejskie. Poważna grupa radnych miejskich oraz wyborców, opracowała program prac Rady miejskiej na przyszłe czterolatnie. Między innemi program ten wprowadza zasadę, że członkowie wszelkich komisji miejskich nie powinni pobierać żadnego wynagrodzenia.

— Pożyczka miejska. W sobotę, dn. 21 b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie komisji, utworzonej celem rozważenia kwestji załącznienia pożyczki na wielkie przedsiębiorstwa miejskie. Komisja wyznaczyła program swych prac, stawiając na pierwszym planie kwestję wodociągów i tramwajów elektrycznych.

— Echa pogromu białostockiego. Za mowę, wypowiedzianą w sprawie pogromu białostockiego, przez adw. przys. Hillersona, pociągnięty został i adw. przys. Skarłatyn, b. członek wileńskiej Izby sądowej.

W tych dniach śledztwo przeciw p. Skarłatynowi rozważa Izba sądowa i postanowiła sprawę umorzyć, z powodu braku istoty przestępstwa.

— Mianowanie. Inżynier wojskowy, generał Akimow, mianowany został inżynierem wileńskiego okręgu wojennego.

— Na kole. Podczas letnich miesięcy w roku bieżącym (od maja do sierpnia) do pociągów towarowych, idących z Wilna do Lidy, przydzielany będzie wagon osobowy dla podróżnych.

— Walka z tyfem. Na posiedzeniu Rady miejskiej dnia 24 b. m. oprócz wyliczonych przez nas poprzednio kwestji, rozważana będzie również kwestja wyasygnowania kredytu na walkę z epidemią tyfusu planistego.

— Konkurs. Dn. 22 b. m. w przystanku „Mikolaj” przy ul. Bernardyńskiej, zabrakło powodowani zadróżką, względem swej towarzyszy Ogi Łobaczowej, lat 65, napadła na nią i koszturami zadala jej głębokie rany w głowę i twarz. Wezwane Pogotowie ratunkowe, po opatrzeniu poszkodowanej, odwoziło ją do szpitala św. Jakóba.

— Ze śmigawicy. Dnia 22 b. m. zamieszkała w domu Nr 9 przy zaułku św. Ignacego, Judyta Pierczowska, w wieku lat 55, wdowa, idąc przez ulicę po lodzie, upadła i złamała rękę. Wezwane Pogotowie ratunkowe, po udzieleniu opatrunku, odwoziło ją do mieszkanka.

— Pogotowie ratunkowe było czynne d. 21 b. m. w 10, a dnia 22 b. m. w 13-tych wypadkach, w liczbie których 12 wyjazdów na miasto i 11 opatrunków na stacji Pogotowia.

— Przyjechali do Wilna: Jan Swirski, technik, inż. Bolesław Benkiewicz, ob. Mieczysław Jadowiecki, pułk. Andrzej Tupalski, hr. Michał Zabłotni, kup. Jan Ludwik Ulrich, ag. fr. Wilhelm Randet.

(Grand Hotel): ob. Włodzimierz Karczewski, prez. Izby Starych. Mikołaj Stępielewski, kap. Jan Górecki, fabr. Fryderyk Pirang, ob. Józef Hajdamowicz, ob. Eugeniusz Hajdamowicz, ob. Wacław Badziewicz, ob. Władysław Olenka, ob. Henryka Olenka.

(Hotel Sokolowski): hr. Marja Kossakowska, pułk. Jan Stankiewicz, ob. Wincenty Wielogłowski, ob. Andrzej Maszarski, ob. Stanisław Kutkowski, ob. Teofil Lipiński, ob. Jan Szynin, ob. Marjan Ostrowski.

Z PROWINCJI.

ECHA MIŃSKIE.

Sprawy wyborcze.

Ostatnio przedwyborcze zgromadzenie! Aż lżej odetchnąć, kiedy się pomyśli, że nareszcie przestanie się być świadkiem tego oryginalnego w swoim rodzaju turnieju, gdzie z jednej strony jest niechęć, a czasem i niemożność wypowiadania się otwarcie, a z drugiej, zarzuty rzadko kiedy poważne i pozytywne, a częściej daleko — bezzasadnie bezpodstawnie.

Albo otóbyśmy do portu! Mamy przed sobą spis kandydatów, proponowanych przez komitet i odczwę, w której tenże komitet nawołuje do głosowania całkowicie na swą listę, ponieważ w przeciwnym razie głosy mogą się rozstrzelić i t. d. *)

Co powiedzieć o tej liście? To jedno chyba, że ukuto ją wśród pewnej grupy, która, jeśli i dopuściła dla niepoprawnych kandydatów t. zw. opozycyjnych, to w każdym razie wybrała najmniej dla siebie niedogodnych.

Czy to wypada, — pyta mnie z boku jeden z „uszcześliwionych” przez komitet kandydatów, — czy wypada, żeby komitet pisał całkowicie na listę sam siebie i wypakował?

— Hm! Co to jest: „wypada” czy „niewypada”? Komitet, zupełnie pozbawiony fałszywej skromności, wniósł siebie, bo siebie najlepiej zna i najlepiej zdaje sobie sprawę, że on jeden, *salus patriae* mając na widoku, najlepiej może sprostać zadaniu odczwę minia.

— Ale trzeba jednak konieczność na listę komitetu głosować, bo inaczej przejdzie „czarna słońca”...

— Otóż cały sek w tem, że komitet nie powinien być układać listy w taki sposób i ogłaszać jej tak późno, żeby już nie było do zrobienia...

— Wcześniej nie można było...

— Nie chcieliśmy poprosić! Tak mówicie i nie durszcie głowy. Teraz istotnie, w obawie przed czarną słońcą, każdy uczciwy człowiek musi głosować na listę komitetu, ale to nie zmniejsza winy tego ostatniego, który zagrał sobie *tout simplement* na naszym poczuciu narodowym i postawił nas w tem położeniu, że istotnie musimy tak śpiewać, jak oni nam każe...

Takie rozmowy słyszało się na okolo przed zaczęciem zebrania, dość opieszale się gromadzącemu.

Niemniej punkt w godzinę i 20 minut po naznaczonym terminie, p. Ambroszkiewicz zebranie otworzył, poczem powołano na prezza p. Chowańskiego.

Na porządku dziennym — lista kandydatów.

Początkowo robili ankietę i próbną głosowanie, jeśli na listę trafiła tacy, którzy otrzymali głosów całkiem mało, a natomiast wykresiono tych, z którymi oddano bardzo wiele głosów?

— Bośmy się rachowali nie tylko o ankietę, — objaśnia uśmiechnięty p. Chowański, — mieliśmy moc innych względów na uwadze.

— Dlaczego na waszej liście są kandydaci, postawieni również przez czarną słońcę? Dlaczego tak mało „kresowców”?

Wogóle zebranie przybiera charakter interpelacyjny, wskutek czego p. Borsuk pyta o porządek dnia. To pytanie jednak pozostaje bez odpowiedzi tak teraz, jak i na poprzednich zebraniach.

Dalej p. Borsuk porusza kwestję wniesioną na listę kandydatów, członków komitetu i znajduje (wbrew zdaniu innym), że jest to naturalne...

— Cóżu niema mahometanina? czemu niema kupców ani pracowników handlowych na liście? — pyta dalej p. Borsuk.

— Co do mahometanina, to prosimy p. Aleksandrowicza. On jednak nie życzęł sobie figurować na naszej liście, bo wolął postawić swą kandydaturę w czarnej słońci.

Nb., co do tego p. Aleksandrowicza, to jeden z członków komitetu i obecniany z miejskimi prawami działacz zapewniał mnie niedawno, że choć mahometanin, „jest takim samym dobrym polakiem, jak my z panem!” Okazało się, jak tchamem polakiem jest ów p. Aleks., i jak dobrze zdawał sobie sprawę z istotnego stanu rzeczy członek komitetu...

*) Ambroszkiewicz E., Borysowie W. (prawosławny), Borysowie E. (prawosławny), Budagowski A. (prawosławny), Chytrow S. (prawosławny), Chowański A. (prawosławny), Chrzastowski S., Cywiński W., Dobrowolski S., Dulewicz J., Egięrd J., Grekowicz S., Janowski R., Imroth A., Janczewski W., Komocki W., Konstantinowicz S. (prawosławny), Korzon W., Lewiński W., Leimbach L., Lubański E., Majkow G. (prawosławny), Mittelstaedt I., Michalowski O. (prawosławny), Obieziński M., Obrompalski E., Pawlikowski K., Parolni I., Parfianowicz M., Plawski K., Proszynski K. (miesz. Mińska), Sarapuzynski D., Świątek S., Seroła J. (prawosławny), Solowjew H. (prawosławny), Stefanowicz S., Strzałkowski W., Szemietliński F. (prawosławny), Szuborla J., Ułjanow F. (prawosławny), Wiśniewski K., Witkiewicz J., Worobiej W. (praw.), Zapolski-Doyner M., Żyżniowski J.

Obrady idą coraz bezładniej. Robi się duszno, uczestnicy wychodzą na korytarz ochłodzić się, niektórzy jednak wracają na salę jeszcze bardziej czarowni niż wyszli, i zdradają tak widoczną antypatię do krocenia po linji prostej, iż stanowią „ochładzal” się za silnie! Dalej się to, rozumie się, tylko na prawicy, z natury rzeczy zwolenniki „monopolu”!

Przemawiają różni: I. p. Gintowt-Dziwiałowski, nietyło fortunny, ile wytrwały kandydat, będący na miejscu samego prezydenta, i p. Komocki, wtarzający w kółko: „głosujcie na całą listę” i p. Rusiecki, którego ani rusz zrozumieć nie można, i p. Stefan Korzon i t. d.

Pan Borsuk wreszcie stawia wniosek, aby poddać pod głosowanie pytanie, czy zebranie akceptuje w całości, czy też ze znaniami listę kandydatów. W razie uchwalenia danej listy, całe zebranie obowiązane jest do solidarnego głosowania. Jednocześnie stawia wniosek formuły o zamknięciu dyskusji, z uwzględnieniem zapisanych do głosu.

Przewodniczący jednak nie rozumie widocznie, że taki wniosek powinien być balotowanym bezwzględnie, poczem udziela głosu paru innym mówcom, sam mówi, iż dopiero p. Borsuk andr przypomniał swój wniosek, który jednak wobec rozgłoszenia dyskusji traci swą wartość, a więc cofa go.

Adw. przys. p. Ambroszkiewicz w pełnej zapale przemowie, napiętnował tych pseudo-polaków, których nazwiska analizował na liście czarnej słońci, tej samej, w której przewodzi pp. Schmidtowie i Skrynczenko, który posłem mińskim w III Izbie podsuwał myśl o wyłączeniu polaków.

— Wieg idzie tam polacy! Idziecie w objęcia czarnych słońci, a oni wam pokażą, co to jest „Rosja dla rosyjan”. Nie rozumiecie waszej niedolnej roli plebików, wy, którzy pozwoliliście kompromitować wasze imiona przez umieszczenie ich na tamtej liście. Wstyd mi na was!

Ogniste przemówienie p. Ambroszkiewicza, wywołało okrzyki zgory wśród pijanuteńkich już przedstawicieli reakcji, z pośród których zaczęto wołać:

— Nam nie nużno nikich Polaków! — Nam nie nużno nikich Polaków! — Nam nie nużno nikich Polaków! — Nam nie nużno nikich Polaków!

Radni żydowsy. Jak wiadomo, żydnie nie wybierają radnych, ale mianują ich władza administracyjna w ilości (dla Mińska) 4-ch. Otóż przed kilku dniami „Mi

1. T. Kuleszo z powodu wyjazdu z Kowna, 2. wybrany członkiem komisji rewizyjnej i kandydatem, 3. wybrany 2 kandydatem na członków zarządu, 4. sprawy bieżące.

— Dla kandydatów, życzących wstąpić do seminarium zmuszonych, odbędzie się egzamin wstępny w dniach 27 i 28 kwietnia i 12 i 13 czerwca. Kandydaci, którzy już ukończyli gimnazjum, będą przyjmowani do seminarium bez egzaminu wstępnego na drugi kurs, mogą rachować nawet na stypendjum. Ci którzy ukończyli szkołę realną będą musieli zdać dodatkowy egzamin z łaciny.

— W d. 7 lutego na korzyść uczniów szkoły Towarzystwa „Saule”, drugie Towarzystwo „Daina” urządziło dramatyczny koncert w wieloletniej sali. Chór uczniów pod kierunkiem p. Wiktoria odśpiewał cztery pieśni.

— **Rakiszki** (powiat jezioroski). Na d. 23 lutego, w pałacu hr. Przezdzieckiego w Rakiszkach, wyznaczono zebranie członków Towarzystwa „Saule” oddziału rakiszkiego, na którym, oprócz spraw bieżących, rozpatrywano będzie kwestię projektowanego gimnazjum w Rakiszkach. Otrzymał zaproszenie na zebranie członek Towarzystwa i w ogóle wszyscy współczujący jego celom i zadaniom.

— **Janiszki** (powiat szawelski). Bilans spółki spożywczej w Janiskach za 1908 r. wykazał 1,015 rb. czystego zysku.

ZIEMIE POLSKIE.

KRÓLESTWO POLSKIE.

— **Zajęcie w uniwersytecie warszawskim.** W sobotę, około g. 3 po południu, w wielkim przedsiłoku dawnego gmachu biblioteki publicznej zaczęli się zbierać studenci ze wszystkich wydziałów i zgromadziły się tam licząc około 500. Celem zebrania było, zwołanego, jak się okazało, bez pozwolenia zwierzchności uniwersyteckiej, była sprawa egzaminów. Mianowicie studenci uniwersytetu domagali się, aby w uniwersytecie warszawskim wprowadzony był system przedmiotowy egzaminów bez określonego terminu, w miarę stawiania się studentów przed komisją egzaminacyjną, które to prawo służy w uniwersytetach w Cesarstwie na niektórych wydziałach i kursach.

Na wiadomość o zebraniu studentów przybył rektor i trzykrotnie wywiał zebranych do rozjęcia się, lecz go nie usłuchano. Zawiadomiono władzę administracyjną nadesłaną z najbliższego cyrkulu Zamkowego silny oddział policjantów, zbrojnych w karabiny, pod przewodnictwem miejscowego komisarza, który wezwał obecnych studentów, aby złożyli swoje nazwiska i rozeszali się.

Większość studentów, gdyż około 300, usłuchała i podawczy nazwiska delegowanym urzędnikom uniwersyteckim, wysłała spokojnie na uniwersytet. Natomiast 142 studentów udało się gromadzić na 1-sze piętro i tam, zjawiając się, zaczęli 13, należąc do wydziału prawnego, w dalszym ciągu obradować.

Wtedy wezwano dyżurną kompanię litewskiego pułku, która wkroczyła do gmachów uniwersytetu i, dostawiając się do auli 13, aresztowała zebranych tam studentów.

O g. 6 wieczorem pierwszą partję, złożoną z 9 studentów, po sprawdzeniu matrykul oddawiono do cyrkulu Zamkowego; następnie zaś partję wyprowadzano aż do g. 8 wiecz.

Z zapadnięciem zmroku na Krakowskiem Przedmieściu w okolicy uniwersytetu roztawiono gęsto patroły i warty wojskowo-policyjne, które nie pozwoliły gromadzić się ciekawej publiczności.

Część aresztowanych po g. 8 wiecz. w korytarzach aresztantów oddawiono do więzienia w Ratuszu.

— **Obchód Słowackiego w Kielcach.** W sobotę w przepięknym teatrze kieleckim Towarzystwo muzyczno-dramatyczne, staraniem prezesa Stefana Koszłowskiego, miejscowych miłośników sztuki i zaproszonych gości święciło pamięć Juliusza Słowackiego. Całość tworzyły fragmenty utworów, muzyka, śpiew, deklamacja. Odczyt o Słowackim wygłosił p. Aleksander Bojowski. Nastrój publiczności był podniosły.

— **Śmieszny obrzęd.** W sobotę o godzinie 4 i pół po południu, liczący orszak żałobny oprowadził na Powąski zwłoki s. p. Józefa Ostrowskiego-Sadowskiego, pierwszego redaktora „Kurjera Lit.” Specjalny orszak w dolnym kościele św. Aleksandra, gdzie nabożeństwo żałobne celebrował rano ks. prałat Bieńkowski. Kondukt pogrzebowy do miejscowej cmentarni prowadził w asystencji dwóch alumnów ks. Adam Chmiński, wikariusz miejscowej parafii.

— **Z Warszawy do Serbji.** Pan Benno Hirsch, szef agencji Serbskiej w Warszawie, przed tygodniem wyjechał do Belgradu w interesie rzadu serbskiego. Korzystając z tak doskonałej sposobności wywioził dużą kolekcję prób towarów krajowych i urządził pokaz, rodzaj wystawy — ażeby zaznajomić kupców serbskich z wyrobami Królestwa Polskiego. Zafascynowanie jest ogromne, a dla polskiego przemysłu okazało się bardzo odpowiednią, ażeby z niej skorzystać wobec bojkotu towarów niemieckich i austriackich w Serbji.

P. Heinrich, mając w Serbji duże stosunki, wiele dobrego może zrobić dla polskiego kupiectwa. Cenniki lub próby towarów należy wysłać pod adresem — „Serbe Belgrade Hotel Monarque, Monsieur commercial du Royaume de Serbie a Varsovie”. P. Heinrich pojeżdża w Belgradzie od 15 marca n. st.

— **Katastrofa kolejowa.** Według szczegółowych wiadomości, katastrofa w Skarżysku przedstawia się w sposób następujący: Rano pociąg specjalny służbowy, w którym jechała komisja kolei Nadwiślańskiej zacięła się na wiadomości, iż. Szczegółowo, na

na czele, w celu rewizji kolei, na stacji Skarżysko na ostatniej zwrotnicy wjechał w towarowy pociąg, wychodzący ze Skarżyska do Kulesz. Uderzenie było straszne i zniszczenie było ogromne. Wskazywało się, że katastrofa ta, ze stosunkowo liczną ofiarą jest niezwykle.

Od uderzenia dwa wagony towarowe zostały strącone na druzgi, trzy polniane i zniszczone zupełnie; dwa parowozy i jeden wagon z pociągu służbowego zostały również poważnie uszkodzone.

Przyczyną katastrofy był błąd funkcjonariusza semaforu i, jak twierdzi władza, która jechała pociągiem służbowym, opieszalskość służby stacyjnej.

Poszkodowanych 7 ludzi — konduktora. Najbardziej uciętym konduktorem pociągu towarowego, Tomasz Czyżewski, który został literalnie splaszczony przez zsunięcie się z wagonu; stan beznadziejny.

Ponieważ katastrofa zdarzyła się na torze głównym, oczyszczenie toru trwało do późnej nocy.

GALICJA.

— **Ś. p. Konstanty Górski.** Zmarł w Krakowie Konstanty Górski. Urodzony w r. 1862 w Woli Pękoszewskiej, w okolicach Warszawy, kształcił się początkowo w IV gimnazjum wst. Anny w Krakowie. W r. 1881 wstąpił na uniwersytet krakowski, gdzie uczestniczył na wykłady wydziału prawnego i filozoficznego, później studiował 4 lata w uniwersytecie berlińskim, gdzie w r. 1885 uzyskał stopień doktora filozofii za rozprawę p. t. „Die Fabel vom Löwentheim in ihrer geschichtlichen Entwicklung”. W latach późniejszych ogłosił po polsku szereg pięknych utworów poetyckich i rozpraw estetyczno-literackich, jak np.: „Studia nad bajkami Krasickiego”, „Polska sztuka współczesna 1887—1894” i inne. Zbiór poezji zmarłego p. t. „Wiersze”, który ukazał się przed paru laty, wyróżnia się niesłychanie poprawną formą i wytwornością treści. Niemalą romansu dobił przez obrazek p. t. „Bibljofil”, zaliczany do najlepszych utworów nowelisty polskiej. W ostatnich latach ś. p. Górski był profesorem oświaty w krakowskiej akademii Sztuk Pięknych. Dzięki znacznej erudycji i żywej inteligencji, ś. p. Konstanty Górski odgrywał niemałą rolę w życiu inteligencji krakowskiej.

Za granicą.

Zmiana prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Ozłowiek, który „myśli pięcią”, wrócił truntem, laureat nagrody Nobla, złoennik idei pokoju wszechświatowego i budowania amerykańskich pancerników, Teodor Roosevelt opuścił Białą dom w Waszyngtonie po siedmioletnim (i pół) w nim pobycie.

Niesłychana popularność, jaką były prezydent cieszył się w Stanach Zjednoczonych, miała głębsze podstawy. Był on wyrazicielem dążeń tej nowej Ameryki, którą wytworzył wielkoświatowy przemysł, konkurencja międzynarodowa i bezgraniczna pycha do obywateli, zawiązujących wszystkie kłopoty, brutalnej energii.

Zrozumiał on, że tym nowym geozemfacherem o drapieżnych dłońch nie wystarczą już dawne ideały bezkarnego wzrostu ekonomicznego w pokójowej, odsuwającej się od wirów mocarstwowych polityce. Widząc, jak daleko filoty wojenne sprzyjały wynajdywanym świeżym ryneków handlowych, pojął, że kto nie używa siły, tego siła odsuwać potrafiła. Odczuł zabiegając w swej ojczyźnie żądze sławy i znaczenia narodowego. Hasło Monroe „Ameryka dla Amerykanów” znalazło w nim gorliwego poplecznika.

Ala jednocześnie Roosevelt był demokratą. Pojął, że przemoc kapitalistyczna zdobna jest zdusić i wykoszować zbycie wolnej Ameryki. Będąc imperjalistą, nie był bynajmniej sługą państwowości amerykańskich miliardów. Widział, jak trąsty stają się państwem w państwie i wypowiedział im wojnę, w której jednak nie zdołał osiągnąć zwycięstwa. Potęga bezgranicznych bogactw silniejsza się okazała od potęgi niedokonalych praw Stanów Zjednoczonych.

Walka ta oprócz olbrzymich wstrząsów ekonomicznych i moralnych korzyści, nie dała żadnych wyników, skierowała zaś przeciwko odważnemu prezydentowi zjadliwą wściekłość królów finansowych, oraz związanych z nimi przeważnie amerykańskich parlamentarzystów. W ostatnich miesiącach „nieporozumienia” pomiędzy koryfeuszami politycznymi i prezydentem doszły do takich rozmiarów, że w senacie poruszono sprawę, czy nie postawić Roosevelta w stanie oskarżenia i czy nie zabronić mu po 4 marca, kiedy upływa czas jego prezydentury, jechać na zamierzone polowania.

Lecz nie tylko przez sprawę trustów zmniejszała się w pewnych kołach popularność Roosevelta w ostatnich czasach. Niemal wrogów wyrzuciło mu umiarkowane postępowanie w sprawie targu z Japonją.

Były prezydent, dążąc całą siłą do wzmocnienia stanowiska Stanów Zjednoczonych, jako wielkiej potęgi na Oceanie Spokojnym, nie zgadzał się jednak na dżkie wybrki, skierowane przeciwko osadnikom japońskim w Kaliforniji. Być może, iż odczuwał, że Ameryka nie jest jeszcze gotowa do wojny o ocean, ale też zapewne kierowało nim poczucie, że wojna wypowiada się tylko o rzeczy wielkie, nie zaś o rasowe, bezmyślne zawiści.

W Roosevelcie schodził z widowni politycznej postać niepowściągniętej miary. Wprawdzie nie jest to Lincoln, ani Waszyngton, jak o tem ogłosił jego następca, Taft, w przyjacielskiej ekstazie, ale człowiek, którego wola wskazywała Ameryce cele dalekie, mocno mogące zaciążyć na szali polityki wszechświatowej i wewnętrznej. Pragnął on silnej, sprawiedliwej polityki społecznej i na spokojnie sile opartej polityki zewnętrznej i

myśli to tak dalece umiał wprowadzić w życie, że Taft będzie musiał iść w jego ślady nie tylko dlatego, że był jego uczniem, ale też, że życie zmusiło go do tego.

Belgrad i Nisz.

W kilku pismach wiedeńskich zjawia się pogłoska, że Belgrad przestanie być niebawem stolicą Serbji. Ks. Jerzy czyni podobno usilne starania, aby rezydencję królewską przenieść do Niszu, motywując swoje zabiegi tem, że Belgrad, w razie wojny z Austrią, dostałby się niezwłocznie w ręce nieprzyjacielskie. Serbski Bank Narodowy przeniósł już swoje zapasy złota do Niszu.

Z powodu tej pogłoski podają pisma wiedeńskie szczegóły następujące z dziejów Belgradu i Niszu:

Belgrad był stolicą świeżo wywołanego Królestwa Serbskiego od początku XIX stulecia. Lecz tylko miasto samo. Twierdza, wyższa i niższa (pierwsza zawierała groblowice uduszonego tamże z rozkazu sultana w 1683 r. wielkiego wezyra Kary Mustafy), aż po rok 1867 pozostawała w rękach turek.

Od r. 1433 do d. 29-go sierpnia 1521 r. Belgrad należał do Węgier, był twierdzą graniczną węgierską i dopiero dnia tego wpadł w ręce turek. Wojsko austriackie trzy razy zdobywało Belgrad: w 1688 r. pod wodzą Emanuela Bawarskiego, w 1717 r. dzięki Eugeniuszowi Sabaudkiemu (wtedy Turcja odczekała miasto z częścią Serbji w 1730 r.), w 1789 r. za sprawą Laudona. Wtedy podczas szturm na Belgrad odniósł ranę książę Józef Poniatowski, służący w armji austriackiej.

Zamiana Niszu na stolicę będzie kosztowała bardzo dużo pieniędzy. Nisz jest miastem małym, liczącem 20,000 mieszkańców. Leży on na brzegu lewym rzeki Nisawy. Na prawym wznosi się twierdza, zbudowana przez turek i używana przez nich za podstawę operacji wojskowych przeciwko serbom. Do 1878 r. miasto i twierdza wchodziły do składu państwa tureckiego. W Niszu — wtedy miasto się zwalo Naisus — przyszedł na świat późniejszy cesarz rzymski, Konstantyn Wielki, dnia 27-go lutego 274 r., jako syn cesarza Konstancjusza Chlorusa. Pamiętano o nim mieście rodzinnem i stale go upiększał. Atyla zniszczył miasto do szczytu. Potem niszczyły je wojny i zła gospodarka turecka.

Zniesienie kary śmierci w Szwecji.

W sobotę, dnia 14 lutego w parlamencie szweckim podjęta została kwestja kary śmierci w związku ze sprawą Nicolsona. Sąd z sędziami przysięgli ogłosił niedawno wyrok śmierci robotnikowi Antoniemu Nicolsonowi, który dokonał zamachu za pomocą dynamitu na życie angielskich robotników okrętowych w Malmö za to, że odstąpił od strziku. Z tego powodu grupa posłów z lewicy wniosła do obu izb projekt zniesienia kary śmierci. W Izbie wyższej wniosek ten został odrzucony bez sporów. W Izbie niższej na posiedzeniu dnia 14 lutego obrady nad tym wnioskiem były nader burzliwe. Poseł prof. Thyren, prawnik, wypowiedział bardzo rzeczową mowę w obronie projektu zniesienia kary śmierci. Powołując się na Rosję, prof. Thyren przedstawił szereg danych statystycznych, świadczących o niemoralności i bezcelowości kary śmierci.

Po mowie Thyrena iaba posłów przyjęła projekt prawa o zniesieniu kary śmierci w Szwecji. Wobec nieprzychylnego stanowiska, jakie w sprawie tej zajęła Izba wyższa, ten projekt prawa obecnie nie może stać się prawem. Praktycznie pozycja stronników zniesienia kary śmierci zyskuje jeszcze z tego powodu, że obecny parlament szwedzki przyjął nowe, wysocy demokratyczne prawo wyborcze, zapewniające powszechne prawo wyborcze do izb posłów.

Król Gustaw uwzględnił prośbę Nicolsona o ulaskawienie wbrew opinii większości sądu wyższego. Postanowienie swoje król motywuje okolicznościami łagodzącymi, jakie wykazywały się w toku sprawy, a mianowicie: młody wiek przestępcy, wpływy postronne i brak pobudek osobistych.

DUMA PANSTWOWA.

Posiedzenie 54, d. 21 lutego (6 marca).

Posiedzenie rozpoczęło pod przewodnictwem ks. Wolikowskiego.

Na porządku dziennym debaty nad art. 4 uzupełnień do prawa 9 listopada. Po krótkiej wymianie zdań artykuł ten przyjęto. Duma przechodzi do debatów nad poszczególnymi częściami budżetu.

Wielcein referuje preliminarz ministerium spraw wewnętrznych. Adremow dowodzi, że obowiązkiem Dumy przy rozpatrywaniu tego preliminarza jest nie powierzać chowne zaznajomienie się z cyframi, lecz wyświetlenie wewnętrznej polityki rządu. Jakąż jest ta polityka zapytuje mówca? Czy rząd zastosował narezecze w praktyce powtarzaną tyle razy formułkę: „wpród uspokojenie, a następnie reformy”? Potrzykroć nie! „W jakim stanie znajduje się obecnie prasa? W ubiegłym roku zawieszono 73 wydawnictwa, z tej liczby 14 tylko na mocy wyroków sądowych, resztę zaś w drodze administracyjnej; na zapłacenie kar pieniężnych skazano w 120 wypadkach i to gwałcenia wolności prasy, nadanej ze stępn Tronu, przyniosła skarbowi 100 tys. rb! W chwili, gdy Europa cała obchodziła 80-lecie Lwa Tol-

stoją, gdy wielki starzec oburzony wszystkim, co się działo w Rosji, napisał swoje „Nie mogę zamilczeć”, rząd rosyjski nakłada kary pieniężne na pisma, które ośmieliły się pisać o tym utworze, osiągnając w ten sposób 8,300 rb. dochodu. (Głosy na prawicy: „malo”).

„Ależ to hańba przed całem społeczeństwem kulturalnym, a wy wolacie, że tego mało, dowodząc w ten sposób zupełnego niezrozumienia, po coście tu właściwie przybyli. A wolności zebrań? W czym się ona przejawia u nas? W tem chyba, że nawet członkom Dumy nie pozwalają urządzić zebrań. Przedstawcie sobie coś podobnego w innem państwie przy ustroju konstytucyjnym, o którym tak pięknie mówił premier. A wolność związków, przy której na jeden związek zalegalizowany przypada dziesięć rozwiązanych, przy której każdy z nas staje się jednostką zupełnie odosobnioną i to w chwili, gdy horyzont pokrywa się dookoła groźnemi chmurami, groźnemi dla samego rządu.

„Rosja dawno się uspokoiła; sami to przyznajecie w głębi duszy, niemniej jednak represje nie ustają i można przypuścić, że rząd pragnie w ten sposób zniewolzyć wszystkie zdobyte wolnościowe (Hłas na prawicy).

„Gdy wy, panowie, okrzykami swemi wyrażacie zadowolenie z tego powodu, że prasa jest uciemniona, że niema żadnych swobód, ani związków, nie zapomnijcie, że wszystko, co się dzieje tu, w tym pałacu Taurydzkim, wisi również na włosku. Nowych praw niema, a stare zastąpiono przepisami obowiązującymi, które regulują całe życie społeczne w Rosji. Co się stało np. z obecną drugą jeszcze Dumie reformą samorządu miejscowego?”

„Przypatrzcie się dobrze uciemnieniu polaków i żydów i wtedy zrozumiecie, być może, że taka właśnie polityka samowoli i uciemnienia uwarunkowała powstanie tej Austrii, której wy sami teraz złoście złoście. (Okłaski na lewicy). Rząd nie czyni, aby wprowadzić w życie zasady manifestu 17 października; przeciwnie — dokłada wszelkich starań, aby krok po kroku zlikwidować wszystko, co zostało uciemnionem. Ludność zaś nabiera przekonania, że reformy dadzą się osiągnąć jedynie pod grozą rewolucji. Taka polityka jest najgorszym usprawiedliwieniem rewolucji. Taka polityka, opierająca się na gwałtach, deportacjach i karach śmierci, łatwo może spowodować katastrofę państwową”. (Okłaski na lewicy).

Balaszew porusza kwestję stanów wyjątkowych. „W czasie zaburzeń, ciągnie mówca, rząd nie tylko ma prawo, lecz nawet obowiązek walczyć z temi zaburzeniami i w takim razie wprowadzenie stanów wyjątkowych jest zupełnie usprawiedliwione. Lecz nadawać stanom wyjątkowym cechę stałego systemu państwowego jest stanowczo niebezpieczne i nie może być nadal dopuszczane.

Mówca proponuje przyjąć następującą formułę przejścia: uznając niezbędność stanów wyjątkowych podczas zaburzeń i podkreślając niemożliwość stosowania stanów tych w czasie pokoju, Duma wyraża nadzieję, że rząd nie omisszka kwestji tej uregulować i przechodzi do szczegółowego rozpatrzenia preliminarza ministerium spraw wewnętrznych. (Okłaski w centrum i na prawicy).

Czechidze, przytaczając ściśle dane statystyczne, dotyczące wypadków kary śmierci, zaznacza, że rząd uczynił z tej kary codzienne zjawisko życia społecznego, nadając katom prawa obywatelstwa (hłas). Następnie mówca przechodzi do scharakteryzowania stanu, w jakim się znajdowało w ciągu ostatnich trzech lat prasa rosyjska.

„W ciągu ostatnich trzech lat skazano 406 redaktorów; z tej liczby na 402 — odsiadywanie twierdzy lub więzienia, 1 redaktora skazano do ciężkich robót, 3 — na deportację. Oprócz tego 125 spraw prasowych jeszcze nie rozstrzygnięto. W przeciągu tego czasu zawieszono 1085 wydawnictw. Od chwili wydania okólnika dn. 8 czerwca 1907 r. t. j. w ciągu 16 i pół miesięcy skazano w drodze administracyjnej — 418 wydawnictw na zapłacenie kar pieniężnych, które wynoszą, panowie, potworną poprostu cyfrę 290,950 rb. Rząd uczynił z prasy pożywkę dochodową, która jest w stanie opłacić, jak to widzimy, 6—7 Azewów. W takich warunkach, kończy mówca, występkim jest dawać pieniądze naszemu rządowi”. (Okłaski na lewicy).

Godniew, powołując się na prawa zasadnicze, dowodzi, że w obecnym czasie żadnych praw o deportacjach w drodze administracyjnej lub o stanach wyjątkowych nie ma. Są natomiast decyzje Rady ministrów, nie posiadające mocy prawa, jakkolwiek Najwyżej zatwierdzone.

Bielosow wykazuje, jak niejednolajnie są rozłożone podatki ziemskie, oraz jaka różnica zachodzi między podatkami, opłacanymi przez włościan i, naprztykład, przez klaszory. Mówca utrzymuje, że główną uwagę rząd zwraca na wielkich posiadaczy ziemskich, ignorując włościan.

Felersam, polemizując z Bielosowem, oświadcza, że szlachta gubernji Nadbałtyckich nie otrzymywała żadnych prezentów od rządu. Uzyskała jedynie pożyczkę na odbudowanie swych posiadłości, spa-

lonych przez rewolucjonistów lotewskich. Pożyczka została udzielona w sumie 800 tys. rb, straty zaś sięgają przeszło 4 mil. rb.

Posiedzenie zawieszono o g. 6. Następne odbędzie się w poniedziałek, d. 23 lutego, przyczem na wieczornem posiedzeniu, przy drzwiach zamkniętych, rozpatrywane będą kwestje wydatków wojennych.

TELEGRAMY

„Kurjera Litewskiego”.

Z dnia 22 i 23 lutego (7 i 8 marca).

(Telegramy Ag. Petersburskiej).

RESKRYPT NAJWYŻSZY.

Petersburg. Ogłoszono reskrypt Najwyższy na imię prezesa Rady ministrów w sprawie ustanowienia pod protektorem Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny komitetu do zbierania ofiar na budowę świątyni na cześć ofiar wojny rosyjsko-japońskiej. Komitet budowy świątyni na cześć marynarzy, którzy zginęli pod Cuszimą, pozostawać będzie nadal pod honorową prezydencją Jej Królewskiej Mości Królowej greckiej, zaś komitet budowy świątyni na cześć poległych na polach Mandżurji członków armji pozostawać ma pod prezydencją Jej Cesarskiej Wysockości Wielkiej Księżny Olgi Aleksandrowny. Wiceprezami komitetu mianowani zostali: prezes Rady Państwa, sekretarz stanu Akimow i prezes Dumy, rz. r. St. Chomiakow.

WYJAZD CESARZOWEJ.

Petersburg. W sobotę, o godz. 10 rano wyjechała z Gatozyny do Anglii Cesarzowa Marja Teodorówna.

REWIZJE MINISTERJALNE.

Petersburg. Naznaczono rewizję departamentu rolnictwa. Rewizja została wywołana projektowaniem zreformowania instytucji urzędów rolnych. Utworzono specjalną komisję.

RIFAAT-PASZA W PETERSBURGU.

Petersburg. W Carskim Siole Najjaśniejszemu Panu miał zaszczyt przedstawić się turecki minister spraw zagranicznych, Rifaat-pasza. ZJAZD.

Ryga. Otwarty został zjazd wszechrosyjski fabrykantów drożdży.

MAJSAWITYZM.

Warszawa. Rząd zatwierdził ustawy 36 parafii marjawiackich, liczących łaogół 100 tys. parafian.

MGŁA.

Odesa. Od trzech dni nad morzem unosi się gęsta mgła. Pod wpływem mgły i deszczu lód w porcie pęka i młknie. Ruch statków nie uległ przerwie.

POŻAR.

Baku. Spłonął jedyny w mieście teatr Tagiejewa. Straty sięgają 150 tys. rb.

ZAMACHY, ZABÓJSTWA I GRABIEŻE.

Nowoczerkask. W osadzie Kriwiankiej zabito żonę i syna właściciela młyn, oraz dwóch włościan. Sprawców nie wykryto.

Saratów. W pow. atkarskim dokonano napadu na 2 urzędników akcyzy. Jeden z urzędników został ciężko raniony. Eskortujący ich strażnik odniósł ranę śmiertelną.

POD ŚNIEGIEM.

Wiedn. W dolinie Anlauf lawina zasypała 40 robotników. Dotychczas wydostano z pod śniegu 17 osób, w tej liczbie 6 zabitych, resztę zaś mocno poranionych.

AUSTRIA A SERBIA.

Wiedn. Wiadomość o zręczeniu się przed Serbię roszczeń terytorjalnych wywołała tu wielkie wrażenie. Panuje opinia, że sytuacja polepszyła się znacznie, a sfery urzędowe zachowują się powściągliwie, dopóki nie będzie im znana ściśła treść odpowiedzi rządu serbskiego na notę rosyjską. Sfery te wyrażają wątpliwość, czy Serbja zgodzi się na rokowania z Austro-Węgrami bez pośrednictwa mocarstw, jakkolwiek Austro-Węgry podjęłyby się budowy kolei, mającej łączyć Dunaj z morzem Adriatykiem, i zawarłyby z Serbią traktat handlowy, bardzo dla niej korzystny. Na pośrednictwo mocarstw Austro-Węgry nie zgodzą się stanowczo.

Belgrad. Poseł rosyjski, Siergiejew, ponownie wystąpił z przyjacielskimi perswazjami do rządu serbskiego, nakłaniającami do pokojowego załatwienia sprawy. Na zarzuty, czynione Rosji przez Serbię, jakoby Rosja zawiadła nadzieję narodu serbskiego, Siergiejew miał oświadczyć szczerze, iż Rosja byłaby w stanie na pomoc Serbji zmobilizować co najwyżej trzy korpusy armji. Serbowie powinni pamiętać, że na wypadek niepowodzenia oręza rosyjskiego, przegrana Rosji groziłaby nieszczęściem całej Słowian-szczyzny.

Belgrad. Poseł austriacki ma za komunikować rządowi serbskiemu, że rząd austro-węgierski, wskutek sposobu postępowania Serbji w ostatnich miesiącach, nie może załatwić w drodze parlamentarnej sprawy umowy handlowej z Serbią. W związku z tem poseł oświadczył, że rząd austro-węgierski żywi nadzieję, iż Serbja, która — jak wszędzie twierdzą — postanowiła usłuchać rady mocarstw w sprawie zmiany swej polityki względem Bośni i Hercegowi-

ny, zakomunikuje rządowi wiedeńskiemu o tej żądanej decyzji, a zarazem o zamiarze utrzymania z Austrią przyjaznych stosunków. Skoro rząd austriacki zostanie o tem powiadomiony, będzie on mógł rozpocząć rokowania z Serbią w sprawach handlu i dróg komunikacji.

WOJNA CELNA.

Wiedn. Nawigując do oświadczenia ambasadora austriackiego w Belgradzie, który zakomunikował, że czasowa umowa handlowa wtedy tylko zostanie przedłużoną, jeżeli Serbja rozpocznie pertraktacje bezpośrednio z Austrią. „Neue Fr. Presse” oświadcza, że wystąpienie to miało jedynie na celu wyświetlenie pogmatwanych obecnie stosunków dyplomatycznych, oraz zburzenie wszelkich intryg, wytwarzanych między Wiedniem i Belgradem usiłowaniami polityków serbskich. Austria pragnie porozumieć się z Serbią bezpośrednio i wyznacza w tym celu termin 3-tygodniowy, po upływie którego rozpocznie wojnę celną.

PRASA NIEMIECKA O SPRAWACH SERBSKICH.

Berlin. „Frankf. Zeitung” popiera ideę pośredniczenia Niemiec w sprawach serbskich.

„Kölnische Zeitung” oświadcza, że wskutek odpowiedzi gabinetu serbskiego, pertraktacje dwóch sąsiednich państw przybrały cechy kwestji międzynarodowej i zamiast polepszenia sytuacji, spowodowały nowe komplikacje. Co zaś dotyczy się wtrącania Rosji do tych komplikacji, to prasa patrzy na to bardzo sceptycznie, gdyż Rosja nie ochłonęła jeszcze po wszystkich biedach, jakie na nią ostatnimi laty spadły.

„Vossische Zeitung” omawia bardzo przychylnie stanowczy i jasny sposób zachowania się Niemiec, dzięki któremu państwa, któreby zamierzały wystąpić w zbrojnym zatagu austriacko-serbskim przeciwko Austrii, ocaliłyby się, jakie niebezpieczeństwa zamiar ten dla nich przedstawia.

„Berliner Tageblatt” oświadcza, że propozycja Austrii wymaga niezwłocznej odpowiedzi.

„National Zeitung” komunikuje, powołując się na źródła wiarogodne, że ani Austria, ani Niemcy, ani Turcja nie wezmą udziału w konferecji, zwołania której domaga się Serbja. Wogóle prasa nazywa sytuację obecną dosyć napiętą.

Z PARLAMENTU NIEMIECKIEGO. Berlin. Komisja finansowa parlamentu niemieckiego przyjęła większością przedstawicieli bloku rządowego, przeciwko głosom polaków, centrum i socjalistów, wniosek kompromisowy w sprawie podatku od własności osobistej.

KRÓL EDWARD W PARYŻU. Paryż. Prezydent Falieres wydał bankiet na cześć króla Edwarda. Na obiedzie obecni byli ministrowie oraz członkowie ambasady angielskiej.

W niedzielę król Edward wyjechał do Biarritz.

